Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 260 CZĘSTOCHOWA, CZWARTEK 6 LISTOPADA 1941 R. ROK III (XXXVI)

Doniesienie nadzwyczajne:

Znów zatopiono 14 okrętów łącznej pojemn. 73.000 BRT.

Również kontrtorpedowiec stał się ofiarą niemieckich łodzi podwodnych

Z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera, 5 listopada. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 4 listopada r. b., co następuje:

„Łodzie podwodne operujące na Atlantyku oraz lotnictwo zadały brytyjskiej żegludze zaopatrzeniowej znów dotkliwe ciosy.

Łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku jedenaście nieprzyjacielskich statków handlowych łącznej pojemności 53.000 brt. tudzież jeden kontrtorpedowiec. Ponadto poważnie uszkodziły celnymi torpedami dalsze trzy statki i jeden kontrtorpedowiec.

Samoloty bojowe zniszczyły w ciągu ubiegłej nocy na wschód od Aberdeen trzy statki handlowe ogólnej pojemności 20.000 brt. Poza tym w okolicy wysp Szetlandzkich poważnie uszkodziły pociskami bombowymi jeden statek towarowy.“

700 pociągów towarowych leży na dnie

Straty floty brytyjskiej w porównawczej statystyce — Olbrzymie ilości towarów stracono bezpowrotnie

Berlin, 5 listopada. — Według bilansowego zestawienia Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, w październiku zatopiono ogółem 441,300 BRT. w operacjach niemieckiej marynarki i lotnictwa. Cyfra ta stanie się bardziej przejrzystą, jeśli rozpatrzymy ją z punktu widzenia t. zw. statystyki porównawczej. Wówczas dopiero uświadomimy sobie, jak niesłychane ilości towarów straciła bezpowrotnie Anglia. Kubatura zatopionej pojemności okrętów posiada w rzeczywistości zdolność ładunkową 618,00 0ton, w jednym więc miesiącu na dno morskie posłano 618,000,000 kilogramów. — Przeładowując tę olbrzymią ilość towarów z okrętów na wagony kolejowe, aby potem transportować je drogą lądową, trzeba by użyć 41,200 wagonów kolejowych, po 15 ton każdy. 700 pociągów towarowych, z których każdy liczyłby 60 wagonów, można by całkowicie zapełnić zatopionymi towarami. Inaczej mówiąc, pociąg towarowy, mający ponad 400 kilometrów długości, a więc pociąg, który by zajął oba tory, prowadzące z Częstochowy do Warszawy i z powrotem. Jeśli przejdziemy z powrotem do porównań morskich, to biorąc pod uwagę przeciętny typ frachtowego transportowca morskiego jako skalę, zatopione okręty można by ustawić jeden obok drugiego w rzędzie, długości 15 kilometrów. Tonaż angielskiej floty dowozowej staje się z każdym dniem coraz mniejszy.

236 maszyn straciła Anglicy w październiku

Berlin, 5 listopada. — W ciągu października lotnictwo brytyjskie straciło 236 maszyn. Część została zestrzelona w pojedynkach powietrznych, a pozostała ilość przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą.

Na drodze grozy i rozpaczy

8 milionów bezdomnych ucieka za Ural przez bagna i moczary

Dantejskie sceny — Szlaki zasłane trupami — Wilki — Choroby i głód

Lizbona, 5 listopada. — Według sprawozdań dziennikarzy amerykańskich kilka milionów ludzi zapełna drogi wiodące z Leningradu, Moskwy i Rostowa w kierunku Wołgi i Uralu. Wobec braku jakichkolwiek środków lokomocji miliony ludzi odbywa tę drogę pieszo. Wielu z nich upada z głodu i wycieńczenia, oraz z zimna i od chorób zakaźnych, wiele zaś pada ofiarą stad wilków. Ucieczką odbywa się przeważnie lasami, moczarami i polami, bowiem drogi, o ile je w ogóle można określić tym słowem, zarezerwowane są wyłącznie do użytku wojsk sowieckich będących w panicznym popłochu. W wielu miejscowościach, leżących opodal dróg ewakuacyjnych ludność opuściła swe domy z obawy przed wojskami i uchodźcami i skryła się wraz z mieniem w lasach. Korespondenci amerykańscy obliczają masy ludzkie, ciągnące drogami na 6—8 milionów.

POJEDYNEK w PRZESTWORZACH

Włoski myśliwiec zaatakował eskadrę bombowców

Berlin, 5 listopada. — Włoski aparat myśliwski lecący nad wybrzeżem północnej Afryki zaatakował w dniu 3 listopada grupę brytyjskich bombowców nadlatujących w tym kierunku. Pomimo liczebnej przewagi Anglików, włoski myśliwiec z miejsca zaatakował bombowce brytyjskie i zestrzelił jeden z nich.

ANGLICY ZAATAKOWALI FRANCUSKI STATEK

Vichy, 5 listopada. — Agencja OFI dowiaduje się z Tunisu o ataku sześciu brytyjskich samolotów na francuski statek towarowy „Senneville“, któremu towarzyszyła francuska torpedówka, a który posuwał się wzdłuż francuskich wód terytorialnych. Zrzucone przez samoloty pociski bombowe lekko uszkodziły „Senneville“.

We francuskich kołach rządowych zwrócono uwagę na fakt, iż bombardowanie „Senneville“ jest już piątym w ciągu miesiąca atakiem brytyjskim na francuskie statki handlowe płynące po Morzu Śródziemnym.

Paatene zajęte przez Finów

Niespodziewany atak — Zwycięski marsz w krainie lasów i jezior

Helsinki, 5 listopada. — W toku dalszych działań bojowych w północnej części frontu wschodniego wojska fińskie kontynuowały ostatnio swój atak w okolicach pokrytych dziewiczymi lasami i jeziorami na północ i północny zachód od Petrozawodzka. Wojska te śmiałym wypadem zajęły w ostatnich dniach miejscowość Paatene na zachodnim brzegu jeziora Jaesmiry, odległości około 150 km. na północ od Petrozawodzka. Atak był przeprowadzony tak niespodziewanie, że miejscowość ta wpadła w ręce wojsk fińskich w stosunkowo nie zniszczonym stanie. Wycofujący się bolszewicy zdołali zniszczyć tylko kilka publicznych budynków. Zajęta miejscowość jako ważny węzłowy punkt komunikacyjny, posiada szczególne strategiczne znaczenie.

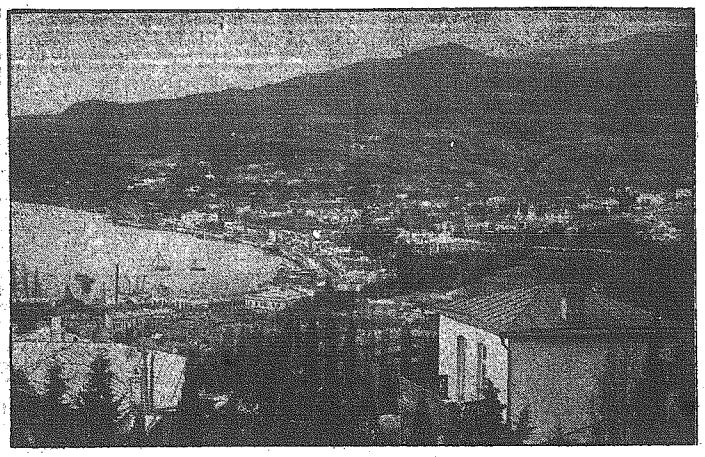

Krym — widok na Jałtę

Skarby czerwonych do U. S. A.

Ankara, 5 listopada. — Źródła tureckie podają, że złoto sowieckie transportowane jest przez Turcję do USA. Na okręty załadowano miliony złotych rubli, złotych sztab oraz bezcenne drogie kamienie, brylanty i perły. Ma to być zapłata za pomoc wojenną USA.

Okręty te znajdują się na wodach czarnomorskich w drodze do Turcji pod nieustannym widmem zagłady wśród ataków bombowców.

LOTNICTWO BRYTYJSKIE STRACIŁO 17,500 LUDZI

Bilans strat Anglii w ciągu 26 miesięcy

Sztokholm, 5 listopada. — Brytyjska służba informacyjna komunikuje, że w ciągu 26-ciu miesięcy lotnictwo angielskie straciło ogółem 17.000 ludzi. Jak w związku z tym zaznaczają pisma szwedzkie, do liczby tej nie są wliczeni lotnicy nieangielscy, a więc wszyscy piloci przybyli z Kanady itd. W ten sposób przeciętne miesięczne straty lotnictwa brytyjskiego wynoszą 650 ludzi.

Transportowce z Krymu pod bombami

Berlin, 5 listopada. — Resztki pobitych dywizyj bolszewickich wtłaczane są coraz bardziej na południowy cypel półwyspu krymskiego. W dniu 2 listopada niemieckie samoloty bojowe zatopiły 10 wielkich okrętów transportowych, wśród nich jeden transportowiec wojskowy pojemności około 10.000 brt., który usiłował szybką ucieczką ratować się przed gradem bomb niemieckich. Transportowiec ten wyładowany do ostatniego miejsca uciekającymi bolszewikami został trafiony kilku celnymi bombami i w krótkim czasie zatonął.

Dokąd dąży Roosevelt?

(Red.) Ostatnia nota rządu niemieckiego skierowana na ręce ambasadora państw neutralnych oraz republik środkowo i południowo-amerykańskich, oświetliła niemiecki punkt widzenia na ostatnie posunięcia prezydenta USA. Po raz pierwszy w historii dyplomacji zanotowano tak ostry ton oficjalnego oświadczenia. Dementi rządu niemieckiego omówiło w sposób wyczerpujący rewelacyjne twierdzenia Roosevelta o planach amerykańskich, które miały być wstępnym pociągnięciem do inwazji na cały kontynent amerykański, a tym samym na USA. Jednocześnie dementi niemieckie w sposób bardzo zdecydowany dało odprawę twierdzeniom Roosevelta, jakoby rząd narodowo-socjalistyczny nosił się w przyszłości z zamiarem zniesienia wszelkich religij, wierzeń i narzucenia nowego światopoglądu, w którym zapanowałby kościół narodowo-socjalistyczny, a wszystkie księgi święte zostałyby zastąpione przez „Mein Kampf“.

Nota niemiecka nazywa to wszystko bezmyślnym i idotycznym posunięciem. Aby zdać sobie sprawę z zakulisowych posunięć Białego Domu i zrozumieć istotne tło polityki rooseveltowskiej, która zdecydowała się na podobne historie, jak w ostatnim czasie, trzeba przebiec wypadki od chwili ponownego wyboru Roosevelta.

Hasła wyborcze, jakie wprowadziły „pierwszego gentlemana USA“ znów do Białego Domu, odbiegały w okresie kampanii wyborczej prawie o całe 360 stopni od obecnej, wytyczonej już ścieżki Roosevelta i jego kliki, która biegnie ku chmurnej wizji wojennej. Wyborcze hasła Roosevelta sprowadzały się w ogólnych liniach do tezy uzdrowienia stosunków gospodarczych USA dalszego ostrego kursu w stosunku do wielkiego przemysłu i zahamowania jego wpływów na politykę wewnętrzną, a jeżeli chodzi o kurs zagraniczny, Roosevelt głosił tezę niewtrącania się przede wszystkim do spraw europejskich, co zwłaszcza silnie podkreślił w sławnej mowie bostońskiej. Pokój, dobrobyt, powrót „prosperity“, dźwignięcie wzwyż „szarego człowieka“, podciągnięcie stopy życiowej, budowa szpitali, przytułków — oto program Roosevelta, program, który trudno było nazwać inaczej, jak tylko realizacją pacyfistyczną wzlotów. Roosevelt wszedł znów do Białego Domu. Wśród wiwatów ulicy zamknęły się drzwi Waszyngtonu. Był w tym niejako symbol. Roosevelt z każdym dniem bowiem schodził coraz wyraźniej ze ścieżki wyborczych haseł, balansując zręcznie wobec parlamentu, prasy, opinii publicznej i można śmiało powiedzieć, że następnego dnia po wyborze podarł na strzępy wszystkie swoje dewizy polityczne. Zaczęła się podziemna zakulisowa praca, cel jej był: wejście USA na ścieżkę wojenną. Roosevelt wszedł do Białego Domu jako członek potężnych w Ameryce żydowskich związków masońskich, związanych z lożami brytyjskimi, a przed upadkiem Francji z lożą Bluma i francuskiej grupy wielkiego kapitału, koncentrującego się również przeważnie w rękach żydowskich. Głosząc hasła ograniczenia wpływów wielkiego kapitału, wygrał wybory właśnie za jego pieniądze, dzięki jego poparciu i dla niego. Jest jasnym i oczywistym, że potężne związki masońskie musiały mieć w Białym Domu swojego człowieka, podobnie jak miały go w okresie ubiegłej wojny; był nim prezydent Wilson. W ten sposób już u podstaw „intronizacji“ Roosevelta stały zasadnicze rozbieżności między głoszonymi przez prezydenta wyborczymi

hasłami, obliczonymi na efekt, poklask ludzki, obliczonymi z wyczuciem na psychikę większej części społeczeństwa amerykańskiego, tęskniącego bądź co bądź do okresu „prosperity", podobnej do roku 1914 — 18, kiedy USA, rezerwując sobie do ostatniej prawie chwili neutralność, robiły na wojnie europejskiej doskonałe interesy. Roosevelt obiecywał niedwuznacznie, propagując pacyfizm USA i niewtrącanie się do spraw wojny europejskiej, nawrót potężnego okresu dobrobytu i możliwości szybkiego wzbogacenia się na toczących się za Wielką Wodą wypadkach wojennych. Jednocześnie za kulisami, w ciszy gabinetu kuły się istotne drogi i zamierzenia Białego Domu.

Tam hasła były zupełnie inne. Zrzucano maski, które oglądał codziennie szary człowiek amerykański i układano już z twardym wyrazem twarzy tajne raporty, rozsyłając je wszędzie tam, gdzie sprzysięgły się wszystkie siły, pragnące za wszelką cenę złamać przede wszystkim Rzeszę Niemiecką, Hitlera i hitleryzm. Polowano tam na wojnę jasno, wyraźnie, bez dwuznaczników, kując ostrza mieczów, aby wyjść z nimi pewnego dnia w świat i runąć w zawieruchę wojny. Szczególnie charakterystycznym jest okres zaczynający się od incydentu z kontrtorpedowcem „Greer" i „Kearny", a ostatnio z sensacyjnymi mapami, które miały rzucić w świat ogrom planów niemieckich i niemieckiego niebezpieczeństwa nie tylko dla Europy, ale dla obu półkul, dla USA, dla Ameryki Środkowej, dla republik południowo-amerykańskich, a snując dalej nić przewodnią — dla całego świata. Od tej chwili grupa rooseveltowska zerwała z zasadami moralności politycznej i weszła zdecydowanie na drogę Macchiavelskiej polityki: cel uświęca środki. Zaczęła się reżyseria wszystkich potrzebnych rekwizytów, haseł, propagandy, wypadków, incydentów, aby stosując to wszystko układać rzeczywistość nie na podstawie faktów realnie rozgrywających się, ale stwarzać rzeczywistość w takich obrazach, jakie są w danej chwili potrzebne dla celów wielkiej polityki i ich realizacji, zrywając nie tylko z ogólnie przyjętymi zasadami przyzwoitości w życiu codziennym, społecznym i międzynarodowym, zerwać wszystkie maski i ukazać oblicze, którego rysy wyrębują ostrza tej nowej ułożonej przez siebie samego rzeczywistości. Tak ułożona rzeczywistość staje się narzędziem głównego celu i głównej linii polityczno-wojskowej Jest nią coraz bardziej ostra nagonka wojenna, parcie do wojny, gonitwa za wojną i wreszcie, jak to nazywa „Völkischer Beobachter" pierwsze strzały Roosevelta. Jeden z dzienników niemieckich pisze: Roosevelt szuka wojny, goni ją i powinien ją znaleźć. Dziś strzela do niemieckich łodzi podwodnych, jutro może wydać rozkaz strzelania do floty japońskiej".

Gra się zaczęła. Padają ostatnie akordy ostrych melodii Białego Domu i huk armat powinien wreszcie zagłuszyć pogłosy części prasy amerykańskiej idącej właściwie już teraz ściśle po linii prezydenta, nie bacznej na ostatnie głosy opozycji, nawołujące do opamiętania się i zawrócenia ze ścieżki na której końcu znajdują się fakty armat. Rozkaz strzelania pchnąłby może świat w odmęty nowych lat wojny, za plecami Roosevelta ostatnie podszepty kliki wojennej mówią zdecydowanie słowo: wojna.

Naród amerykański zarówno spod znaku stronnictwa demokratycznego, jak i szerokich rzesz katolików odżegnywa się od kliki wojennej, zdając sobie dokładnie sprawę, że w sytuacji jaka panuje w układzie międzynarodowym jak i z punktu widzenia interesów wewnętrznych USA wojna może zaprowadzić naród i państwo w oblicze nieodgadnionej przyszłości. Ankieta przeprowadzona przez jeden z dzienników opozycyjnych dała w przeliczeniu na ogólną liczbę mieszkańców Stanów Zjednoczonych 83 proc. jako cyfrę większości przeciwnej wojnie. W takim układzie trzeba to uważać za głos narodu amerykańskiego. Jednak Biały Dom, który był ongiś cichą oazą demokratycznych pacyfistów stał się siedliskiem dyktatorskiej dziś kliki wojennej. Odpowiedzialność, ważkie wobec historii słowa, spadnie niewątpliwie na tę grupę i samego Roosevelta.

Kiedy zahuczą armaty? Odpowiedź powinny przynieść najbliższe wydarzenia, o ile w ostatniej ważkiej chwili nad Białym Domem nie rozwieją się czarne chmury wojenne.

Pościg niemiecki na Krymie dotarł do Feodozji

Z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera, 5 listopada. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 4 listopada, co następuje: **„Wojska niemieckie i rumuńskie kontynuują akcję pościgową na półwyspie Krymskim. Lokalny opór rozprószonych jednostek nieprzyjacielskich został przełamany. Zajęto portowe miasto Feodozję, leżące na wybrzeżu Morza Czarnego. Poparte przez czołgi dwie próby silniejszych jednostek nieprzyjacielskich przebicia się pod Leningradem, rozbiły się wśród niezwykle krwawych strat przeciwnika, zanim jeszcze zdołał osiągnąć niemieckie linie obronne. Lotnictwo kontynuowało ataki na sowieckie statki, znajdujące się na morzu w okolicy Krymu. Zniszczyło ono jeden statek handlowy, pojemn. 1,000 BRT. oraz zrzuciło celne bomby na większe statki transportowe w liczbie pięciu. — W ciągu dnia bombardowano Moskwę. W związku z nocnymi nalotami lotniczymi na Leningrad, wybuchło kilka pożarów w poszczególnych dzielnicach miasta. Jak już informowano drogą specjalnego doniesienia, marynarka wojenna wespół z lotnictwem zadały znów dotkliwe ciosy brytyjskiej żegludze zaopatrzeniowej. Łodzie podwodne, operujące na Atlantyku, zatopiły jedenaście nieprzyjacielskich statków handlowych, łącznej pojemności 53,000 BRT., tudzież jeden kontrtorpedowiec. Wskutek celnych pocisków torpedowych poważnie uszkodzono dalsze trzy statki oraz jeden kontrtorpedowiec. Samoloty bojowe zniszczyły w ciągu wczorajszej nocy na wschód od Aberdeen trzy statki handlowe, ogólnej pojemności 2,000 BRT. Ponadto poważnie uszkodzono celnym pociskiem bombowym jeden statek towarowy w okolicy Wysp Szetlandzkich. Na terenie Afryki północnej niemieckie samoloty nurkowo-bojowe bombardowały brytyjskie pozycje artyleryjskie oraz bunkry pod Tobrukiem. Pewne brytyjskie lotnisko zostało obrzucone bombami eksplodującymi i zapalającymi.** W ciągu ubiegłej nocy nieprzyjaciel dokonał przy użyciu słabych jednostek nalotu na teren Niemiec północno-wschodnich. W czasie nalotów na tereny okupowane zestrzelono jeden bombowiec brytyjski."

Brytyjska łódź podwodna zatopiona

Rzym, 5 listopada. — Włoski komunikat wojenny z wtorku, 4 listopada r. b., brzmi następująco: W ciągu dnia wczorajszego oraz ubiegłej nocy angielskie samoloty zaatakowały Syrakuzy-Licata. Kilka domów uległo uszkodzeniu, zaś kilka osób cywilnych odniosło zranienia. Nasi lotnicy myśliwscy zestrzelili jeden samolot typu „Wellington", który spadł do morza w odległości kilku mil od wybrzeża. **Nasze oddziały na terenie Afryki północnej wzięły kilku jeńców do niewoli. Niemieckie samoloty zaatakowały skoncentrowane nieprzyjacielskie kolumny samochodowe. W toku pewnego ataku powietrznego w rejonie Trypolisu jednemu z naszych samolotów myśliwskich udało się zestrzelić i strącić do morza jeden nieprzyjacielski bombowiec. Na terenie Afryki wschodniej ożywiona działalność naszych przednich oddziałów na wszystkich odcinkach frontu Gondaru. W środkowym rejonie Morza Śródziemnego nasze środki bojowe, użyte w celu zwalczania łodzi podwodnych, zatopiły jedną angielską łódź podwodną."**

Nad grobami bohaterów Dakaru

Dowódca francuskich oddziałów w Algierze czci męstwo żołnierzy, poległych w walce o honor sztandarów i nienaruszalność imperium

Vichy, 5 listopada. — W związku ze świętem Wszystkich Świętych odbyła się na cmentarzu w Mars el Kebir uroczystość ku czci marynarzy francuskich, którzy polegli w czasie brytyjskiego zamachu na zdemobilizowaną flotę francuską w dniu 8 czerwca 1940 r. Dowódca wojsk stacjonowanych w Algierze admirał Gensoul wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym m. in. oświadczył: „Ci żołnierze są pierwszymi, którzy pojęli swe obowiązki, którzy swe życie oddali w ofierze ratując honor francuskiego sztandaru oraz nienaruszalność imperium. Gdyby reszta Francuzów nie zrozumiała, że ich obowiązkiem jest poprzeć marszałka i pomóc mu w ukończeniu rozpoczętego przez niego dzieła, prowadzącego do odbudowania Francji, wówczas ich śmierć byłaby bezcelową. Bezprzykładna ich wierność powinna w pierwszym rzędzie być przykładem dla młodzieży francuskiej, która jest naszą nadzieją.

GENERAŁ BLAMEY WRACA DO AUSTRALII

Sztokholm, 5 listopada. — Naczelny dowódca australijskich sił zbrojnych na środkowym wschodzie generał Thomas Blamey — według doniesienia londyńskiej służby informacyjnej — powróci na krótki czas do Australii celem odbycia na rad z rządem.

„Potęga uderzeń niemieckich jest większa, niż przewidywano"

Moskiewski sprawozdawca „Sunday Times" Aleksander Worth o sile Niemców Ofensywa październikowa była jedną z najgwałtowniejszych

Sztokholm, 5 listopada. — Przybyły obecnie z powrotem do Londynu dawny specjalny korespondent dziennika „Sunday Times" w Moskwie, Aleksander Worth pisze m. in. na temat swoich wrażeń w Związku Sowietów w ciągu ostatnich tygodni, co następuje: „Prawdę powiedziawszy wielu z nas wierzyło mocno, że siła uderzenia ataków niemieckich została wyczerpana przez trzy pierwsze ofensywy. Ofensywa październikowa była jednak najgwałtowniejszą spośród czterech niemieckich ataków w wielkim stylu. Wszyscy w Moskwie byliśmy naprawdę niezwykle zaskoczeni z powodu gwałtowności tej ofensywy. Potęga tego uderzenia znacznie przewyższała wszystko to, co przewidywały Sowiety. Szczególnie przełamanie Niemców w rejonie Wjaźmy było niespodzianką. Straty sowieckie w terenach, w ludziach i materiałach, poniesione w październiku, miały być podobno bardzo poważne." W szczególności — jak pisze dalej dziennikarz angielski — daje się odczuwać dotkliwy brak oficerów, a równocześnie wielki brak materiałów wojennych, zwłaszcza wozów pancernych i czołgów. Strata Charkowa i Brjańska stanowiła bardzo dotkliwy cios. Prawdą jest, że sowieckie ośrodki zbrojeniowe przeniesiono na Ural, jednak zrozumiałym jest, że nie można spodziewać się, aby ten nowy przemysł zbrojeniowy mógł nawet w przybliżeniu dosięgnąć rozmiarów normalnej produkcji.

MINISTER FINANSÓW RZESZY V. SCHWERIN-KROSIGK W SOFII

Odczyt o wojennych zagadnieniach ekonomicznych

Sofia, 5 listopada. — Minister finansów Rzeszy hrabia Schwerin von Krosigk, który w poniedziałek rano przybył do Sofii z wizytą oficjalną, złożył wizyty premierowi bułgarskiemu Filoffowi, ministrowi spraw zagranicznych Popoffowi i ministrowi finansów Bojiloffowi, którzy następnie rewizytowali ministra.

Hr. Schwerin von Krosigk wygłosił w bułgarskiej akademii nauk odczyt na temat zagadnień finansowania wojny, a na zamku królewskim będzie przyjęty przez bułgarską parę królewską.

„Wycieranie siedzeń"

Nowy Jork, 5 listopada. — Oświadczenie rządu brytyjskiego, iż nie zamierza przedsięwziąć niczego, co by równało się samobójstwu pod progiem Hitlera, daje powódd dziennikowi „Chicago Tribune" do przeprowadzenia w swym artykule redakcyjnym ironicznej paralelii pomiędzy polityką wojenną Wielkiej Brytanii a Stanów Zjednoczonych.

„W czasie, kiedy Anglia — pisze wymieniony dziennik — siedzi za swoją 20-milową barierą wodną i wyczekuje bezczynnie na to, co jeszcze może się zdarzyć, to Ameryka wyciąga szyję poprzez 3,000 mil Atlantyku z obawy, że Hitler mógłby uczynić „dwa kocie skoki" z Dakaru do Brazylii i z Brazylii do Nowego Jorku. Wobec tego albo u Churchilla, albo u Roosevelta coś musi być nie w porządku. Obserwacja zdjęć z konferencji morskiej wskazywałaby raczej, że objawy takie zaznaczają się raczej u Churchilla — oświadcza dziennik. Armie imperium światowego, liczącego 500 milionów mieszkańców, nie czynią niczego, ograniczając się do wycierania swych siedzeń. Churchill swoją strategią kontynuuje w dalszym ciągu tradycyjną angielską politykę europejską. Wydaje on dolary amerykańskie zamiast funtów angielskich i wyszukuje cudzoziemców, mających zastąpić Anglików. „W końcu dziennik zapytuje, czy Churchill oczekuje na zjawienie się jakiejś armii ekspedycyjnej, która miałaby dokonać tego, na co Anglia nie może się odważyć.

Ameryka śmieje się z rooseveltowskiego pomysłu „Policji Oceanów"

Czy możliwe jest, aby USA patrolowały na wszystkich morzach świata?

Nowy Jork, 5 listopada. — „New York World Telegramm" omawia w specjalnym artykule ostatnią mowę Roosevelta, przy czym zwraca uwagę, że aluzja Roosevelta odnośnie do „obrony wszystkich mórz" brzmi tak sensacyjnie i tak nieprawdopodobnie, iż nie ulega wątpliwości, że nie została wypowiedziana celowo. Oznacza to bowiem ni mniej ni więcej, jak tylko rozciągnięcie amerykańskiej strefy obrony mórz na cały świat, a równocześnie w konsekwencji stwierdzenie, że flota Stanów Zjednoczonych posiada na tyle sił, aby praktycznie wykonać tę obronę. Jeszcze niedawno temu amerykańska strefa interesów obejmowała jedynie Ocean Spokojny i rejon atlantycki łącznie z Morzem Karaibskim.

Następnie strefa ta została rozszerzona na całą półkulę zachodnią. Z kolei rozszerzono ją na strefę 600 mil od wybrzeży, ograniczając całą półkulę zachodnią, aby w końcu przenieść ją nawet na półkulę wschodnią przez włączenie Islandii i wybrzeży afrykańskich. Dalej dołączono jeszcze do tego Morze Czerwone po wschodniej stronie Afryki. Obecnie, na podstawie ostatniej mowy prezydenta, do strefy tej należą wszystkie morza. Jeżeli Stany Zjednoczone istotnie tak dalece posunęły się w szaleństwie, aby pod pozorem samoobrony uczynić się z własnej nominacji „strażnikiem wszystkich mórz", to jest to równoznaczne z nie kończącą się wojną. W konkluzji swoich rozważań dziennik stwierdza, że do roku 1945 Stany Zjednoczone nie będą już posiadały floty dwóch oceanów, natomiast flota, obejmująca wszystkie siedem oceanów, dotychczas nie istnieje nawet na papierze.

Światłocienie

Tym razem mowa będzie o damach. Raz przynajmniej pozostawimy w spokoju anekdotyczne, a jednak prawdziwe kwiatki z sowieckiego kożucha, pozostawiając jednak nić przewodnią. A więc: towarzysz Majski wydał ostatnio w Londynie osobne przyjęcie dla dam. Czyżby już znał tytuł pierwszego kolorowego filmu, wyprodukowanego w Europie, który niedługo odbędzie triumfalny pochód po ekranach, z Mariką Rökk w roli głównej, a który brzmi: „Kobiety są jednak lepszymi dyplomatkami". Żart na stronę, przyjęcie u Majskiego zgromadziło najlepsze damy z angielskiego towarzystwa. Dwie spośród nich wręczyły ambasadorowi sowieckiemu dwie grube księgi, w których znajdowały się podpisy niezliczonych kobiet z okręgu wyborczego New-Castle. Chodzi tu o poselstwo New-Castleczyków do Moskali, oświadczające, że pragną oni ramię przy ramieniu walczyć przy boku bolszewickich hord. Bardzo to łatwo załatwia się przez damy takie poselstwa, mające tą samą wartość, co deklarowany przez Anglię „tydzień czołgów dla Rosji Sowieckiej".

* * *

„Pierwsza komunistka USA", pani Rooseveltowa niedawno wygłosiła przez radio mowę, utrzymaną w tonie bardzo aktualnym, a miałowicie dotyczącym pomocy dla Sowietów. Między innymi powiedziała ona, że naród amerykański przez swoich przedstawicieli w rządzie i w różnych organizacjach „pomagać będzie Unii Sowieckiej i innym narodom, które walczą z niebezpieczeństwem, zagrażającym również USA". W rzeczywistości orzeczono co innego i mają szanownej damy, pan Roosevelt, nie bardzo jest z tego zadowolony. W każdym razie twierdzenie to się opłaciło, pani Rooseveltowa otrzymała za swoją mowę równą kwotę tysiąca dolarów do swej wypielęgnowanej rączki. Nie było to jedyne uznanie dla tej wybitnej społeczniczki, bowiem żydowska organizacja kobiet „Hassadah", mająca swą siedzibę w Palestynie, w uznaniu wybitnych zasług pani Rooseveltowej przy „pionierskiej pracy nad palestyńskim planem odbudowy". (jak czytamy w dyplomie honorowym), zasadziła ku jej czci honorowy gaj. Trudno powstrzymać się od komentarzy. Grecki bożek Pan, wesoło zabawiający się po gatron pancznego strachu, przewróci się w grobie, gdzie spoczywa od czasu, gdy się pojawił jakiemuś francuskiemu markizowi podczas przechadzki w epoce Jean Jacques Rousseau. Gaj, miejsce greckich zabaw, honorowym orderem w rękach żydowskich społeczniczek. Tyle z damach na dzisiaj.

Feodozja

Kraków, 5 listopada. — Wojska niemieckie zdobyły w dniu 2 listopada jedno z najstarszych miast na Krymie liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Feodozja, zwana za czasów rzymskich Teodezją, zalicza się do przepięknie położonych miejscowości na półwyspie Krymskim. Istnieje tam węzłowa stacja kolejowa, gdzie zbiegają się linie ze Symferopolu i Perekopu. Z Feodozji biegnie jedna linia kolejowa do Kerczu, odległego o 100 kilometrów. Krym mierzy ponad 300 km długości licząc z zachodu na wschód, zaś od Perekopu do Sewastopola około 160 kilometrów.

Historia Feodozji przypomina jakąś wielce nieprawdopodobną bajkę. Data założenia miasta przez kolonistów z Miletu ginie w pomroce dziejów, a po zburzeniu miasta w r. 131 po Chr. przechodziło ono pod nowym mianem z rąk do rąk. Od czasu, kiedy Genueńczycy (?!) założyli tam swą faktorię pod nazwą Kaffa, datuje się szybki rozwój, tak iż powstała tam nawet siedziba biskupów ormiańskiego i katolickiego. Przez pewien czas miasto coraz dzielniej opierało się gwałtownym postępom półksiężyca aż pod koniec XV wieku Turcy wtargnęli do obleżonego portu i zrównali go z ziemią. Tatarska Kafe po trzech wiekach przeszła metamorfozę stając się rosyjską Feodozją, a carowie, po zagarnięciu Krymu w r. 1792 ustanowili tam swego „naczalnika". W kwietniu 1918 r. wojska niemieckie po raz pierwszy pojawiły się na tym samym miejscu, na południowym stoku gór Jaita, obecnie zaś zajęcie tej pozycji stanowi etap nieprzerwanej ofensywy wojsk sprzymierzonych na południowym odcinku frontu wschodniego.

Po zniesieniu granicy z Galicją

Podczas gdy nowy okręg Generalnego Gubernatorstwa Galicja pod względem gospodarczo-dewizowym początkowo stanowić musiał jednostkę samodzielną, to obecnie z dniem 19 października 1941 r. można było znieść granicę dewizową pomiędzy Galicją i pozostałym obszarem Generalnego Gubernatorstwa. Powodów początkowego usamodzielnienia Galicji pod względem dewizowo-gospodarczym szukać należało przede wszystkim w tym, iż w Galicji w przeciwieństwie do waluty złotowej ustawowym środkiem płatniczym był rubel rosyjski oraz, iż wprowadzenie złotego mogło nastąpić jedynie stopniowo. Dlatego też Galicję początkowo trzeba było traktować według szczególnych wytycznych, uwzględniających specjalne warunki na nowo odzyskanym obszarze. Zmiana dokonana została rozporządzeniem dewizowym z dnia 25 sierpnia 1941 r., jak również zarządzeniem dewizowym Nr 1 dla okręgu Galicji z dnia 28 sierpnia 1941 r. Równocześnie wydano wówczas odnośne postanowienia w sprawie ruchu podróżniczego i granicznego pomiędzy dotychczasowym obszarem Generalnego Gubernatorstwa oraz nowym okręgiem Galicją, w wyniku których okręg Galicja uważany był w stosunku do pozostałego obszaru Generalnego Gubernatorstwa, pod względem dewizowym nadal jako zagranica.

Kiedy obecnie waluta obiegowa w Galicji, ruble, wymieniona została na walutę złotową, którą odtąd jest obowiązującym środkiem płatniczym, odpadł tym samym główny powód utrzymywania granicy dewizowej. Dotąd również w okręgu Galicji w całej rozciągłości muszą być przestrzegane ograniczenia dewizowo-prawne, obowiązujące na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie zostały wydane ze względu na interes ogólnej gospodarki, a zwłaszcza gospodarki zagranicznej. Odnosi się to w szczególności do przywozu towarów z Rzeszy Niemieckiej, oraz pozostałej zagranicy.

Z drugiej jednakże strony na terenie Galicji stosować należy również ułatwienia dewizowo-prawne, istniejące pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Generalnym Gubernatorstwem. Krajowcy, mieszkający w okręgu Galicji winni wszelkie znajdujące się w ich posiadaniu wartości dewizowe, które należały do nich w dniu 20 sierpnia 1941 r., lub które nabyli w czasie od 20 sierpnia do 20 października 1941 r., zaofiarować, a na żądanie sprzedać do dnia 8 listopada 1941 r. właściwym miejscowo oddziałom Banku Emisyjnego w Polsce i to bezpośrednio lub też za pośrednictwem któregoś z banków dewizowych. Znajdujące się w obiegu na obszarze Galicji asygnaty Kredytowych Kas Rzeszy nie podlegają na razie obowiązkowi zaofiarowania, natomiast objęte tym zarządzeniem są wszelkie inne środki płatnicze, opiewające na marki niemieckie. Wierzytelności u osób, opiewające na marki niemieckie, osiadłych na terenie Rzeszy, nie wyłączając Protektoratu Czech i Moraw, jak również papiery wartościowe wystawione na tym obszarze nie podlegają obowiązkowi zaofiarowania również w Galicji, a to w myśl prawa dewizowego, obowiązującego na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Odnośnie do wolnych kont zagranicznych, starych kont zablokowanych, kredytowych kont zablokowanych, jakoteż starych kont walutowych, właściwym dniem decydującym o ich istnieniu lub powstaniu jest w Galicji — odpowiednio do postanowień dewizowo-prawnych Generalnego Gubernatorstwa — dzień 20 sierpnia 1941 r. W okręgu Galicji nie wprowadzono zarządzeń Nr 4 i 7 Kierownika Wydziału Dewiz w Głównym Wydziale Gospodarki Rządu Generalnego Gubernatorstwa z dnia 20 listopada 1939 r. względnie 1 marca 1940, w sprawie ogólnych zarządzeń, celem zabezpieczenia majątku żydowskiego. Zarządzenie dewizowe Nr 1 dla okręgu Galicji, wydane w dniu 28 sierpnia 1941 w sprawie ogólnych zarządzeń, celem zabezpieczenia majątku żydowskiego, obowiązuje jednakowoż nadal. Według tego zarządzenia dewizowego wolno żydom nabywać złoto i inne metale szlachetne w stanie nieprzerobionym i przerobionym, jako też złom tych metali oraz kamienie szlachetne i perły tylko za zezwoleniem Oddziału Lwowskiego Urzędu Dewizowego Kraków. Odpłatne lub nieodpłatne odstępowanie żydom złota i innych metali szlachetnych, kamieni szlachetnych i pereł dozwolone jest również tylko za odnośnym zezwoleniem dewizowo-prawnym.

Zarządzenia dewizowe, wydane szczególnie dla okręgu Galicji, uchylone zostały z dniem 20 października 1941 r. Podobnie utraciły moc obowiązującą przepisy o ruchu podróżniczym pomiędzy okręgiem Galicją i pozostałym obszarem Generalnego Gubernatorstwa.

Zniesienie granicy dewizowej pomiędzy obydwoma obszarami oraz jednolita administracja pod względem dewizowo-gospodarczym wszystkich obszarów wchodzących w skład Generalnego Gubernatorstwa, wpłynie niewątpliwie dodatnio na gospodarcza odbudowę Galicji w ramach ogólnej gospodarki Generalnego Gubernatorstwa, a tym samym przyczyni się również do wydatnego polepszenia warunków bytu ludności tego nowego obszaru uwolnionej z pod knuta bolszewickiego.

—o—

SPORT

Wyższa szkoła wychowania fizycznego w Bułgarii

Jak donoszą z Sofii, na jednym z ostatnich posiedzeń Sobranja uchwalono stworzyć w Bułgarii, wzorem innych państw, wyższą szkołę wychowania fizycznego. — W szczegółach podają, że czas trwania nauki w niej trwać będzie 4 lata. Prowadzić ją będą wybitni naukowcy, korzystając ze współpracy najlepszych sportowców bułgarskich.

Lyon — na zwrotnicy

Od specjalnego korespondenta

(K. W.) Przed hotelem, w którym się zatrzymałem, stało na warcie czterech policjantów. Był to ten sam budynek, w którym toczyły się obrady niemiecko-francuskiej komisji rozbrojeniowej. Dzięki jej rozstrzygnięciom na ulicach Lyonu spotyka się dziś bardzo niewielu niemieckich żołnierzy. Okres postoju niemieckiej załogi w mieście był bardzo krótki. Lyon jest trzecim z rzędu w całej Francji, a drugim we Francji nieokupowanej miastem pod względem wielkości. Nie widać w nim prawie że zupełnie śladów wojennej nawałnicy, w czerwcu 1940 przeszły tamtędy oddziały niemieckie, prąc wzdłuż rzeki Rhone i zdobywając wielką metropolię handlową, jaką zawsze był i jest po dziś dzień Lyon. Do zaciętych walk nie doszło, ponieważ w okresie gdy Niemcy podchodzili pod miasto, siła oporu francuskiej armii była już złamana. Na mocy orzeczeń o zawieszeniu broni załoga niemiecka opuściła miasto, które od tej chwili zaczęło się dźwigać z zaniedbań ubiegłych lat.

Jak to wyżej podkreśliłem, wojna nie pozostawiła na ogólnej panoramie Lyonu swego charakterystycznego piętna w postaci zniszczeń, jedynie lotnisko zostało uszkodzone wraz z niektórymi urządzeniami, lecz szkody te szybko naprawiono. Na pilnej robocie jednak nie zbywa w Lyonie. Handel i przemysł lioński doznały poważnego wstrząsu na skutek pchnięcia narodu francuskiego przez poprzedni rząd do beznadziejnej wojny. Jeszcze na długo przed wybuchem wojny wiele spraw leżało w ciemnym cieniu rezydencji Herriota. Ten prawdziwy „Filip z Konopi" parlamentaryzmu francuskiego grał w otoczeniu wielkiej rzeszy swych urzędowych i honorowych pomocników rolę nadburmistrza Lyonu, z takim skutkiem, że tylko w bardzo wyjątkowych okolicznościach miasto miało do czynienia z jego kierownikami, doprowadziwszy do tego, że elementy lewicowe zawarły z nim przymierze, był wybierany ciągle na nowo na „sternika samorządu lyońskiego".

Obecnie marszałek Pétain mianował burmistrzem Georges Villiers'a, na podstawie nowego prawa, które daje szefowi państwa pełnomocnictwa do mianowania burmistrzów w większych miastach. Nowy burmistrz Lyonu poświęcił miastu wszystkie swe siły, dbając o wielkie, średnie i nawet bardzo drobiazgowe szczegóły życia. Nie pomija on żadnej okoliczności, by oprowadzić samemu przybywających do miasta dziennikarzy, którym na miejscu pokazuje, jakie przedsięwzięcia stanowią jego największą dumę i zarazem troskę.

„Lyon" — tak rozpoczął ze mną rozmowę — „jest miastem pracy. Przeważna część jego mieszkańców — to robotnicy. Oni też stanowią naszą najgłówniejszą troskę. Cyfra bezrobotnych po wojnie zaczęła wzrastać w zastraszający sposób. Przyczyny tego leżą jeszcze w okresie przedwojennym, kiedy to w całej Francji zauważyć można było ucieczkę od roli. Uboższa ludność wiejska ciążyła wyraźnie ku miastom, gdzie mogła znaleźć w przemyśle większe zarobki niż w rolnictwie, które było przez poprzedni rząd traktowane po macoszemu. Częściowo przez trudności wojenne, częściowo przez brak odpowiednich surowców, wiele tutejszych zakładów przemysłowych stanęło, pogarszając tym samym trudne położenie ciężko pracującej ludności. Trzeba teraz dźwigać napowrót nasz przemysł, jednocześnie otwierając robotnikom nowe, korzystniejsze możliwości zarobkowania.

Na moje polecenie opracowano w zarządzie miejskim plan dziesięcioletni, który natychmiast wprowadziliśmy w życie, dzięki czemu Lyon zmienił zupełnie swoje oblicze. Przebija się teraz szereg ważnych arterji przelotowych, poszerza drogi wylotowe z miasta, odgranicza się stare dzielnice, przy czym wypada wspomnieć również o zniesieniu opuszczonych przez wojsko fortyfikacji. Powstające podczas tych ostatnich prac obszerne place zamienione zostaną w ogrody i zieleńce, dzięki czemu Lyon pozyska nowe oblicze — miasta ogrodu. Prace nad rozbudową stadionu miejskiego i dzielnicy szpitalnej są w toku. Moim celem jest doprowadzić Lyon do rzędu najlepszych uniwersyteckich miast kraju.

Sam pan widzi, że na naszych stanowiskach się nie wypoczywa. W równej mierze brakuje nam sił roboczych jak i pieniędzy. Koszty ponoszą w jednakowych częściach miasto i państwo. Jeśli niektóre z naszych zamierzeń budowlanych odłożone zostały na później, przyczyny szukać należy w ogólnym braku materiałów budowlanych, przede wszystkim cementu i żelaza. Dużą rolę odgrywa również brak węgla."

Nieco spokojnej, lecz niemniej optymistycznie przyjął mnie prefekt departamentu Rhone, pan Angeli. Podobnie jak wielu z pośród wyznaczonych przez marszałka Pétaina innych prefektów, wywodzi się on z kół byłych wojskowych. (Prefekt jest zwierzchnikiem władz cywilnych i jednocześnie najwyższym przedstawicielem rządu.)

Pan Angeli w krótkich słowach przedstawił ciężkie zadanie, jakie trzeba pokonać przy zapewnieniu odpowiedniej aprowizacji miastu. W liczbie mieszkańców Lyonu — obliczaną obecnie na około 700.000 tys. — znajduje się wielka rzesza uciekinierów, której poprzednio nie brano pod uwagę przy przygotowaniach, potrzebnych do dostarczenia miastu żywności. Braki odpowiednich środków transportowych powiększają się proporcjonalnie do braków materiałów pędnych, a dotychczas okoliczni wieśniacy dostarczali miastu żywność przeważnie samochodami. Przestawienie napędu samochodowego z benzynowego na gaz drzewny będzie musiało znaleźć rozwiązanie. Zresztą sieć autobusowa Francji od pewnego czasu jest przestawiona właśnie na napęd gazem drzewnym.

Po wizycie u prefekta odwiedziłem komisarza pracy dla departamentu Rhone, pana Champsaura, który zarządza urzędem powstałym dopiero po załamaniu się Francji. Oprócz niego istnieją jeszcze komisarze pracy tylko w Paryżu i w Marsylii. Już od dwuch miesięcy znajduje się on przy swoim warsztacie pracy, mając przed sobą zadanie zorganizowania planowego gospodarowania siłami roboczymi, jak również zapewnienia socjalnego zaopatrzenia rzesz robotniczych. To są właśnie owe nowe drogi, którymi obecnie kroczy Francja, posługując się niemieckimi wzorami. W departamencie Rhone w ostatnim czasie 7000 robotników znalazło pracę przy budowie dróg, mostów i tuneli, poza tym wielu zostało zatrudnionych przy okolicznościowych robotach, jak pomoc przy żniwach itp. Komisarz pracy specjalnie rozpatruje możliwości cofnięcia z powrotem sił roboczych z miast do wsi, dzięki czemu pomocnicze strumienie, ukryte w głębi tego bogatego kraju zostaną odsłonięte i popłyną znowu dalej w lepszą przyszłość.

Na ograniczonej przestrzeni pracy jednego tylko miasta, trudno przedstawić wszystkie wielkie problemy, z którymi dzisiaj walczy Francja, jednakże można przedstawić najcharakterystyczniejsze z pośród nich. Francja musi szukać nowych dróg i nowych form, ażeby kraj, którego organizm przez załamanie się doznał dotkliwych obrażeń, znowu powrócił do normalnego trybu życia. Na to nie wystarczy przepisanie patentowanej recepty. To musi wyjść z jestestwa wszystkich ludzi, mieszkających na terenie tego obszaru.

12)

Hotel »ROYAL«

Władysław Barcicki

— Jestem dopiero od roku... Dawniej miałam inną pracę. Cięższą i gorzej płatną.

— Jest pani dzielną osobą, która przebija się przez życie...

— Skąd pan to może wiedzieć? — zapytała jakby urażona, że on wdziera się w jej prywatne sprawy.

— To się widzi, a może przeczuwa... — starał się żartować, choć jakoś dziwnie niezdarnie mówił te słowa.

— Pan tyle mówi, że pomyliłam rachunki! — panna Krystyna spojrzała pierwszy raz życzliwie na Sulimę i zaśmiała się, jak mała dziewczynka.

— O, bardzo przepraszam! — sumitował się klient.

Po chwili podsunęła mu kartkę z wypisanymi opłatami.

— To cała należność — rzekła i poczęła tłumaczyć mu jedną pozycję po drugiej.

Przeczytał kartkę, spojrzał na sekretarkę i rzekł z bolesnym uśmiechem:

— Co to kosztuje, jak się komuś zapisuje cały majątek! Nic na świecie nie ma za darmo! Nic za darmo!

Stropiła się, jakby dotyczyło to ją osobiście.

— Rzeczywiście, pan taki wspaniały legat... — nie dokończyła.

— Tak, pozbyłem się wszystkiego, ogołociłem się, wyrzuciłem za okno majątek i z nim związane kłopoty, by mieć spokój, zapomnieć o wszystkim.

Nastała chwila ciszy. Sięgnął do kieszeni po portfel, lecz ona, jakby nie chcąc, aby znów nawiązała się nić wydarzeń realnych, ściśle związanych z jej pracą biurową, rzekła:

— I nie żałuje pan? Musiał pan być bardzo nieszczęśliwy? Taka decyzja!

Spojrzał na nią i przybliżył swą twarz do jej twarzy pochylonej nad biurkiem.

— Dziękuję pani serdecznie za współczucie! To bardzo dobrze robi! Tak dziwnie gładzi po ranie, którą się nosi w sobie...

I mówiąc te słowa, banalne ale nabrzmiałe bólem i odczuciem, zdał sobie sprawę, że ta cicha, pracowita, współczująca z nim dziewczyna mogła być tą kobietą, która by mu dała szczęście na całe życie. Widział ją w tym ułamku sekundy, chodzącą w jasnej, lekkiej, prostej sukience po ogrodzie, zajmującą się kwiatami i jarzynami, doglądaniem gospodarstwa, karmiącą szczodrą dłonią drób, który złatywałby się do niej pędem. Widział ją chodzącą po pokojach, porządkującą, poprawiającą jakiś szczegół urządzenia i wcielającą się w dobrotliwego ducha domu, w geniusza jego otoczenia. Był to skrót niezwykle szybki, ale tak wyrazisty, że aż zamknął oczy z wrażenia.

— Czy panu niedobrze? — zapytała zmartwiona.

— Nie, nic się nie stało, tylko zobaczyłem coś, co mnie bardzo wzruszyło. Czasem się widzi to, co by mogło być, a nie będzie i wtedy robi się jakoś dziwnie w duszy.

A po chwili dodał:

— Ale ja pani na pewno czas zabieram i nudzę panią. Bardzo przepraszam...

— Nie, wcale mnie pan nie nudzi. Skończyłam moją pracę na dziś. Po południu znów wracam i wtedy...

Trudno mu było pożegnać tę dziewczynę, tak przypadkiem spotkaną.

— Wracam dziś na wieś, a raczej nie na wieś, tylko do mojego ogródka, do mojej małej posiadłości w okolicy N. Czy pani lubi wieś? Pewnie pani nie lubi miasta?

Oczy jej zaiskrzyły się.

— O tak, bardzo kocham wieś, ale tak mało ją znam. Jako mała dziewczynka bywałam u krewnych, ale od tego czasu ciągle w Warszawie. Studia na W. S. H., potem praktyki różne, potem praca w biurze i tak schodziły lata. A kocham kwiaty i nawet znam się na nich! — rzekła zalotnie.

— Ja również kocham kwiaty i uważam, że można z nimi żyć jak z ludźmi. Rozumieją nas, względnie chcą aby je rozumiano, a że nie mówią to tym lepiej. Przynajmniej nie dochodzi z nimi do sprzeczki, o którą tak łatwo z ludźmi.

— O, ze mną pan by się nigdy nie posprzeczał! — wybuchnęła ni stąd ni zowąd, jakby jej życie miało połączyć się z jego egzystencją.

— Wierzę, i nie wątpię ani na chwilę. Spojrzenie Sulimy miało dopowiedzieć to, czego nie wyraził słowami.

Sulima już otwierał usta, aby powiedzieć coś, coby mogło życie jego zmienić w jednej chwili. Naraz stał się optymistą, naraz zapomniał o dawnych rozczarowaniach. Odmłodniał, nabrał otuchy. Ale trwało to tylko chwilę, potem przypomniał sobie swoje doświadczenia z kobietami, przypomniał podobne słowa, jak te, które panna Krystyna przed chwilą wypowiedziała i doszedł do przekonania, że zapewne i ta próba byłaby się skończyła jak poprzednie.

„Za późno na próby" — pomyślał, zwłaszcza, że właśnie utracił majątek, że już nie mógł się cofnąć, że na swoim dawnym życiu wzniósł właśnie własnymi rękami wspaniały, granitowy, zdobny nagrobek w postaci pięknej fundacji, która zapewne stanie się znaną, będzie opisywana w gazetach, ale dla niego stanowi tylko czarny punkt, kończący całą opowieść, należącą do przeszłości.

„Nie będę się znów łudził" — myślał. — „Nie będę rzucał całego mego spokoju na szalę wątpliwej przygody, nie będę rozrywał jako tako zabliźnionych ran, by je znowu rozkrwawić."

— No, muszę już iść — rzekł tonem swobodnym, towarzyskim, zbyt grzecznym, jak na początek rozmowy poprzedniej. Krystyna spojrzała na niego, jakby się zawiodła na nim. Ale zaraz potem uśmiechnęła się: widocznie ten starszy pan był trochę dziwakiem, hipochondrykiem i trudno mu było pomóc. Tacy ludzie są zawsze niezadowoleni, oscylują między wesołością a nastrojem ponurym i nie ma na to rady.

— Proszę, może pan tutaj pokwituje! — rzekła, podsuwając mu książeczkę. Wziął do ręki pióro i podpisał się mocnymi energicznymi literami, gdy serce jego drżało z wrażenia, gdy do oczu cisnęły się łzy.

„Pokwitowałem życiu moje szczęście!" — pomyślał.

Podał rękę pannie Krystynie.

— Bardzo było mi miło panią poznać, tak niespodziewanie czasem widzi się kogoś bardzo miłego, sympatycznego...

Nie mógł dalej mówić: pocałował jej rękę poważnie, pokornie.

Nie patrząc na nią, wziął kapelusz i wyszedł.

Portier Ferdynand lubił gawędzić w wolnych chwilach ze swoim przybocznym adjutantem, małym, bo dopiero szesnastoletnim Stasiem, który pełnił obowiązki boya do wszystkiego. Staś czyścił gościom buty, froterował posadzki, chodził na miasto załatwiać gościom sprawunki, był wszystkim do wyręki.

Ferdynand był kawalerem, a raczej wdowcem. Chciał uchodzić w oczach swych kolegów zawodowych za kawalera, który nigdy sobie nic nie robił z kobiet, ale tylko dlatego, że kiedyś, jakieś trzydzieści lat temu miał młodą ładną żonę, którą bardzo kochał i po roku małżeństwa stracił ją w jakiś tragiczny sposób. Takie zgony notują kroniki dzienników, nikomu prawie nie przychodzi do głowy, że rodziny i najbliżsi tych ofiar żyją zwykle nadal i strata taka, tragedia, jakoś się po pewnym czasie gubi, zaciera, ulatnia i pozostaje w końcu tylko właśnie owa notatka w gazecie, żółknieją powoli w starych szpargałach bibliotecznych. Czasem tylko, tu i ówdzie wypadek taki pozostaje żywy, kryje się w zakamarkach czyjejś duszy i wywołuje tam raz po raz bolesny skurcz.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Listopad 6 Czwartek

Dziś: Leonarda W., Fel.
Jutro: Nikandra i Karyny
Wschód słońca o godz. 8,05
Zachód „ „ 17,23

Dziś zaciemniamy

Początek zaciemniania 17.10
Koniec zaciemniania 7.35

Św. Salomei Polki

Salomea jest córką księcia krakowskiego, Małżonką Kolomana, króla halickiego, Założyła swym kosztem klasztor św. Klary, Skąd świeciła cnotami i miłością wiary.

*

Przydziały cementu

Pokrycie zapotrzebowania cementu w przemyśle i handlu dla celów reparacyjnych i konserwacyjnych zostało ostatnio uregulowane w następujący sposób:

Główna Grupa Gospodarki Przemysłowej w Krakowie — Plac Inwalidów 7 8 ma do swej dyspozycji pewną ilość z kontyngentu głównego jaki posiada Główny Wydział Gospodarki w charakterze władzy rozdzielającej kontyngenty. Przedsiębiorstwa o charakterze przemysłowym lub rzemieślniczym winny tam składać swoje wnioski na karty zapotrzebowania dla celów reparacyjnych i doprowadzenia przedsiębiorstw do stanu używalności.

Kontyngent powyższy nie dotyczy jednak produkcji bieżącej. Wszystkie inne zapotrzebowania należy zgłaszać do poszczególnych dysponentów kontyngentowych, którzy przyjmują zlecenia dla przemysłu oraz przedsiębiorstw rzemieślniczych, zajmujących się przeróbką cementu. Celem dokładnego opiniowania wniosków muszą firmy podać dokładne dane dotyczące zużycia tegoż cementu do Głównej Grupy Gospodarki Przemysłowej w Krakowie.

Kalendarzyk rolniczy na pierwszą dekadę listopada

Na roli: Dokonywać ostatnich zbiorów ziemniaków i buraków. Powstrzymać się od siania ozimin, gdyż zbyt późne siewy nie udają się. Z tego względu zamiast siać niepewne oziminy, lepiej zrobimy, jeżeli pole przewidziane pod zboże ozime zasiejemy na wiosnę zbożem jarem. Natomiast wszelkimi siłami bierzemy się do wykonywania orek zimowych, przy jednoczesnym spulchnianiu podgleba. To głębsze spulchnianie, mające za zadanie skruszenie t. zw. podeszwy po pługu, w ciągu kilku lat daje zwyżkę plonów ok 25 proc. W dni pogodne wywozić i odrazu rozrzucać i niezbyt głęboko przyorać obornik, zwłaszcza pod buraki, które na oborniku wiosennym źle się udają. Kończyć młóckę zbóż i odstawę kontyngentu. Drób trzymać w cieple i dobrze żywić, aby niósł jaja. Piwnice, pompy od wody i gnojówki zabezpieczyć przed mrozami. Bydła nie wyganiać już na paszę, tylko żywić w oborze. Cielne krowy odstawiać i skąpiej żywić. Młode jałowice często doić. Maszyny i narzędzia rolnicze oczyszczamy i zabezpieczone od rdzy ustawiamy w szopach. Wszędzie należy zapewnić odpływy wód, w ten sposób nawet silniejsze opady deszczowe nie narażą na niebezpieczeństwo naszych zasiewów. Rowy muszą być oczyszczone, wyloty dren winno się opatrzyć.

W ogrodzie: Przygotować ziemię do inspektów. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych jak liście, łodygi, chwasty, śmiecie z dróg. Zlewamy to wszystko gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2-3 razy i gdy części składowe przegnają, ukrywamy do inspektów, zasilania zagonów i t. d. Z drzew owocowych zdejmuje się gniazda gąsienic, a odnawia opaski chwytne. Rozpoczynamy cięcie krzewów jagodowych. W dalszym ciągu sadzimy krzewy i krzewy owocowe. Drzewa zabezpieczamy przed zającami i obwiązujemy słomą przed mrozem. Tarcze pod drzewami należy przekopać, a korony drzew owocowych prześwietlać. Aby umożliwić mrozom przenikanie do gleby, przekopywać trzeba wszystkie grządy w odpowiednim czasie. Zbierać opadłe liście i używać do różnych celów gospodarczych.

W pasiece: Wszystkie ule z pszczołami zaopatrzyć w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Opalać stebniki i z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie. Zaopatrzyć ule w deszczułki, zasłaniające wyloty od słońca. Rozpocząć obrachunki pasiecznicze.

Listopad w przysłowiach ludowych

Listopad, to miesiąc, z którego nastaniem zjawia się zima. Drzewa odarte z liści, wiatr przegania ciężkie, wróżące śnieg chmury, rankami sine mgły spowijają pola. Rzadko pokazuje się słońce i swą bladą, chłodną już twarz ukrywa szybko za zwałami zimnych chmur. Tę walkę nastającej zimy z uchodzącą słoneczną jesienią i wynikające stąd przemiany w przyrodzie dobitnie obrazują przysłowia ludowe, które ponadto zawierają wiele praktycznych rad i wskazówek, mających niejednokrotnie aktualne i poważne znaczenie.

„Wszyscy Święci — zima się kręci" — powiadają rolnicy, kończąc zbiory późnych płodów. Pustoszeją pola i ogrody, szuntno robi się na szerokim świecie, a przysłowie potwierdza to: „w listopadzie — golo w sadzie". Bardzo ważny jest pierwszy dzień listopada, dzień Wszystkich Świętych, można wtedy bowiem snuć wróżby i przepowiednie na całą zimę. I tak: „Na Wszystkich Świętych od ziębu utnij gałąź dębu, jeśli soku nie ma, będzie tęga zima", oraz „około dnia Wszystkich Świętych, zimę poznasz z drzew nacietych, jeśli bowiem jodła sucha, nie bardzo trzeba kożucha". Wogóle rolnicy z nacietych gałęzi drzew wróżą sobie, jaka będzie przyszła zima. „Klon im suchszy, suchsze mrozy, wilgotny — mokry czas wróży". Dobry rok zapowiadają listopadowe grzmoty: „W listopadzie grzmi, rolnik dobrze śni". Dobrze jest również, kiedy padają częste deszcze, bo „listopad wiele wody, na łąki wielkie wygody".

Listopad to miesiąc, kiedy po całorocznej pracy na roli zaczyna się zimowy wypoczynek. Kobiety przędą wieczorami len, skubią pierze, częściej przyrządzają lepsze potrawy. „Na św. Marcina najlepsza gęsina". Młodzież zaś na gwałt uprawia zaloty i szykuje się do ołtarza. To też przysłowie ludowe mówi: „W listopadzie białogłowy przędą kądziele, a co święto, co niedziele brzęczy gdzieś wesele". Dlatego też może powstało inne przysłowie, podyktowane niechęcią do pracy, której dość było cały rok: „kto ziemię w adwent pruje, to mu trzy lata choruje".

Listopad często bywa kapryśny i zmienny, jak kobieta. Nieraz jest ciepły i pogodny, czasem słotny, zimny lub mroźny i śnieżny. „Czasem w listopad nie palisz i sobole precz oddalisz, ale w grudniu musisz durnu". Tak samo „na Stanisława Kostkę ujrzymy śniegu drobnostkę, a na Ofiarowanie (21 listop.) przydadzą się i sanie".

Dni św. Katarzyny (25 listopada) i św. Andrzeja (30 listopada) stanowią w przysłowiach ludowych zwrotne punkty w przyrodzie i gospodarstwie wiejskim. „Jak na Katarzynę chłodno lub ładnie, będzie na przyszły luty tak samo ładnie". Od tego dnia zazwyczaj rozpoczyna się już zima na dobre, więc „od św. Katarzyny nie wyganiaj już zwierzyny", oraz „po św. Katarzynie pomyśl o pierzynie".

Niedobrze jest, kiedy na św. Andrzeja pada deszcz, wróży on bowiem zły rok i nieurodzaj. „Miękko na Andrzeja" niedobra nadzieja" — powiadają starzy gospodarze. Zazwyczaj jednak po św. Andrzeju zima przybiera na sile: „Na św. Andrzeja — trza kożucha dobrzeja".

Podobnie jak dziewczęta wróżą sobie narzeczonych w wigilię św. Andrzeja, urządzając tak popularne „andrzejki" tak chłopcy w dzień św. Katarzyny wróżą z różnych guseł o swych przyszłych narzeczonych: „W noc św. Katarzyny są pod poduszką dziewczyny".

Pozatym listopad, to miesiąc kłopotów, przygotowań na zimę i czynienia zapasów. „Od św. Teodora (9 listopada) ściągaj krupy do chałupy i chowaj do wora".

Przydział żelaza i stali dla przedsiębiorstw

Ważna instrukcja Grupy Gospodarczej — Gdzie składać wnioski o przydział żelaza i stali

Grupa Gospodarcza dla Przemysłu Kamiennego i Kopalnianego w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej dla Generalnego Gubernatorstwa wydała ostatnio instrukcję w sprawie zaopatrywania się w żelazo i stal przez cegielnie, wapniarnie, fabryki cegły kamionkowej i obróbki kamienia, fabryki cementu, marmuru, gipsu i kredy, przedsiębiorstwa wydobywające kamienie naturalne, przedsiębiorstwa wydobywające żwir i piasek, wytwórnie wyrobów betonowych, fabryki kostki mozaikowej, fabryki ozdób tynkowych i zapraw wapiennych, fabryki azbestu cementowego i lekkich płyt budowlanych, huty szklane i przedsiębiorstwa uszlachetnienia szkła, przemysł ceramiczny, wytwórnie papy dachowej i przedsiębiorstwa wydobywające torf. W myśl tej instrukcji wszystkie wyżej wymienione przedsiębiorstwa, potrzebujące żelaza dla utrzymania, podniesienia i rozbudowy zakładu pracy lub dla bieżącej produkcji winny składać wnioski o przydział w terytorialnie właściwej Izbie Przemysłowo-Handlowej, która bada ich zgodność ze stanem faktycznym, a następnie przesyła je do Grup Gospodarki Kamieniami, Ziemią i Szkłem dla Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie, Plac Inwalidów 7/8, która w zależności od sytuacji na rynku żelaza wspólnie z Urzędem Gospodarki Żelazem i Stalą decyduje o przydziale. Z przydziałem tym nie ma nic wspólnego sprawa zezwolenia dewizowego.

Wniosek musi zawierać następujące dane: 1. dokładne określenie przedmiotu zapotrzebowania i cel jego użycia. 2. waga żelaza i stali netto. 3. waga kontyngentowa w odlewach i wyrobach walcowniczych. 4. firma dostawcy. 5. określenie, czy zapotrzebowane wyroby przeznaczone są dla utrzymania lub odnowienia nie nadających się do użytku maszyn itd., dla reparacji nieprzewidzianych nagle uszkodzeń, dla rozszerzenia przedsiębiorstwa lub dla bieżącej fabrykacji. 6. należy podać, jakie wyroby będą wyrabiane przez maszynę dla której zapotrzebowuje się żelazo. 7. kto jest odbiorcą wyrobów, wyrabianych przez tę maszynę (wojsko i inni publiczni zleceniodawcy), należy podać pełne brzmienie instytucji z adresem. 8. podać również czy i dlaczego miałoby przedsiębiorstwo ulec całkowitemu lub częściowemu unieruchomieniu w razie odmownego załatwienia wniosku. 9. czy istnieją jeszcze jakieś specjalne powody dla udowodnienia konieczności zapotrzebowania.

Zasadniczo konieczna jest jak największa oszczędność w użyciu żelaza. Dopóki możliwe są reparacje nie należy zgłaszać nowego zapotrzebowania. Trzymanie żelaza i stali na składzie z wyjątkiem tych ilości, które są najkonieczniejsze dla normalnego funkcjonowania przedsiębiorstwa jest niedozwolone. Zasadniczo przydziały udzielane są tylko dla pokrycia zapotrzebowania, posiadającego ważne znaczenie z punktu widzenia wojenno-gospodarczego.

Zapotrzebowanie na żelazo dla utrzymania, odnowienia lub odbudowy przedsiębiorstwa i dla fabrykacji należy składać w Izbie Przemysłowo-Handlowej, najpóźniej do dnia 10-tego poprzedniego miesiąca. (Np. jeżeli żelazo ma być użyte w grudniu należy wniosek złożyć w Izbie Przemysłowo-Handlowej do dnia 10 listopada). Zapotrzebowanie żelaza na wykonanie zamówień dla Generalnej Dyrekcji Monopoli, wojska i organizacji wojskowych należy składać tym władzom względnie instytucjom, jako posiadaczom kontyngentu. Wnioski o przydział wyższy od 100 kg należy składać w Wydziale Gospodarki Okręgu.

Przedsiębiorstwa nie stosujące się do tych przepisów nie mogą liczyć na otrzymanie przydziałów żelaza w terminie. Ścisłe zastosowanie się do instrukcji leży więc we własnym interesie wszystkich przedsiębiorstw.

Mozaika

Kino

Idziesz do Iluzjona? — spytał Kazio.
Iluzjon, znaczy się kino.
— Idę — mówię.
Poszliśmy.
Walimy prosto do wejścia. — Jeden nas zatrzymał i mówi, żeby takie karteczki. Z kasy.
Miałem potwierdzenie pensji i mówię, że mamy.
A on na to, żeby do ogonka i te inne karteczki.
Dostaliśmy karteczki i czekamy. W, poczekalni.
Wszyscy czekali. Paru stanęło na moich lakierkach. Też czekali. Nie mogłem, ani prawo, ani w lewo. — Kaziu wisiał nad głowami, też czekał.
Potem jeden blondyn zawołał: już!...
Nastąpił atak. Na drzwi. — Najpierw też chciałem atakować, potem złapałem się za głowy dwóch, trochę podskoczyłem i mnie wnieśli. — Po rzymsku.
Miejsce było; nie można powiedzieć. — Wiszące. — Kaziu wisiał pod lampą, a ja obok. — Przy nas wisiały panienki, a jedna trzymała Kazia za nogi; ja za szyję blondyna, a za włosy brunetkę. Teraz zgasili światło; blondyn mówi, żebym może wyżej; ja wyżej, pod sufitem. Jak ja pod sufit, zaczęli wołać, ci z tyłu, w prawo!... Łeb w prawo!... To ja w prawo!... Teraz znowu: w lewo!... Weź pan ten łeb w lewo!... Ja w lewo!...
Potem: niżej!... Wyżej!...
Oni na mnie z tyłu, co z przodu dotykali się głowami; same pary; do siebie: ty... ty!... Kociaszku!... o i ona!.. ona i on!., ona, ona, on, on. Ja na nich: w prawo!...
Oni w lewo!.... Znowu Kaziu na nich: w lewo!...
Teraz ci z tyłu na nas: żeby prosto!.. Ci przed nami:
— No co? — Na mękach gość? — Wierci się, jakby się chrzanu!...
Trochę się odsunąłem, bo bardzo krzyczeli, pod słupek.
Przestali na nas krzyczeć, tylko na tych zaczęli co przed nami.
Myślę sobie: Ile też taki słupek może kosztować?...
A z tyłu: oh!.... jaki frajer!?..
Znaczy się na tych co na iluzjonie.
— W palę gościa!... — Uważaj Zanetka!...
Ja też wyjrzałem zza słupka, ale prędko się schowałem, zaczęli wołać: Weź łeb!...
Odwróciłem się i patrzę na tych, co przede mną: on i ona.
Zacząłem ją głaskać — on zaczął mnie głaskać, potem mnie pocałował w rękę i drugą. — Nie broniłem się. Potem zapalili światło i puścił mi rękę. — Nie biliśmy się, bo ona mnie zna i mówiła, że jestem słaby.
Zet.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam Zwłokom ukochanego Męża i Ojca naszego ś. † p.

JÓZEFA ZAMYSŁOWSKIEGO

a w szczególności ks. Skoczowskiemu, Zarządowi Elektrowni, pp. Stankiewiczowi, Wajchtowi, Natankowi i Grabowskiemu, Koledze Dobruckiemu, Kolegom, współpracownikom i przyjaciołom składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

ŻONA I DZIECI.

SPRZEDAŻ—KUPNO—KOMIS
Palta, jesionki, kostiumy, ubrania, bryczesy, bielizna, obuwie, kilimy, narzuty i inne przedmioty okazyjnie
0,1934
„OCCASION" — Warszawa, Chmielna 15.

BIŻUTERIA SZTUCZNA
Najniższe ceny — największy wybór
Galanteria — Lustra — Zabawki
Lalki z masy itp. **Ozdoby choinkowe.**
„PRAKTYCZNA GALANTERIA"
WARSZAWA
ul. Marszałkowska Nr 102, pokój 59, tel. 219-38.
Wysyłamy za zaliczeniem. Cenniki na żądanie.
0,1873

KAŻDY KSIĘGOWY
powinien zapoznać się z najnowszą książką M. Pacoszyńskiego p. t.
ORGANIZACJA KSIĘGOWOŚCI
WEDŁUG KONT UKŁADU RAMOWEGO
(Die Kontenrahmenbuchhaltung)
Książka ukaże się w listopadzie rb., jako pierwsza praca w języku polskim, zawierająca szczegółowe wskazówki do zaprowadzenia jednolitej księgowości według planu kont, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi.
Cena egzemplarza (bez przesyłki) zł. 10.—
Wydawnictwo Nowego Kurjera Warszawskiego
Warszawa, Marszałkowska 3.

Beczki do kapusty,
smarów, marmolad, faski, kadzie, i wszelkie wyroby bednarskie wytwórni K. Wilkoński, Warszawa, do nabycia ze składu i na zamówienie.
Częstochowa,
ul. Fabryczna 14 Tel. 21-65.
Hurt — Detal
0,1929

Czeskie, Wiedeńskie i krajowe
ozdoby choinkowe
zimne ognie, lameta, śnieg, włos anielski, girlandy, choinki tekturowe, lichtarze i t. p.
zabawki—lalki—baby—organki itp.
Tylko hurtowo.
DOM GALANTERII
Warszawa, Al. Jerozolimskie 32
tel. 301-12 i 520-98
Prowincja za zaliczeniem.
Cenniki bezpłatnie.
0,1934

MEBLE
kupić chcesz
do **Meblostylu**
spiesz, tam w solidnym wykonaniu wielki wybór jest
Pracownia i skład mebli
pod firmą
Meblostyl
Karmelicka 19/23
W. PIETROWSKI
0,1937

PRZY NADSYŁANIU OGŁOSZEŃ DBAJCIE o poprawne RĘKOPISY.

PIECYKI KUCHENKI GRZAŁKI ELEKTRYCZNE
w wysokim gatunku po wyjątkowo niskich cenach: hurt i detal.
Królikowski, Warszawa, Szkolna Nr 4, Telefon 53656.
0,1935

Szybko i korzystnie wszystko sprzedasz przez
SKLEP KOMISOWY
JÓZEFA KLIMKA
ul. Wieluńska Nr. 28.
Przyjmuję wszelkie rzeczy i przedmioty do komisowej sprzedaży.
1356

DOM ŚWIERZEGO
DZIURAWCA
NAJSTARSZA GORZELNIA
WATROBY I ŻOŁĄDKA
Sklad Główny
Warszawa, ul. Miodowa 14

Centrala płyt gramof. instrum.
Warszawa
Krakowskie Przedm. 17,
Marszałkowska 117.
0,1917

POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE
imieniowe, francuskie, SZOPKI oraz wszelkie mat. piśmien.
Centrala Pocztówek Warszawa,
Marszałkowska nr 102, pokój 38.
0,1942

Kupno

KUPUJĘ WSZYSTKO
złote przedmioty futra, ubrania, palta, materiały, bieliznę, obwiednie. Płacę gotówką. Sklep komisowy Rynek Narutowicza 32 Zawodzie

KUPIĘ
pokój stołowy w bardzo dobrym stanie. Oferty do „Kuriera" „5570".

KROWĘ
młodą mleczną na chów kupię. Wiad. Kilińskiego 19. Sitkowski.
5579

KUPIĘ
patent na sklep spożywczy, cukrowy, wy, kwiaciarnię. Oferty „Kurier" „5580".

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze.

Lokale

POSZUKUJĘ
pokoju z osobnym wejściem od zaraz. Zgłoszenia do „Kuriera" — „5470".
5470

POKÓJ
z utrzymaniem poszukuje urzędnik kawaler Zgłoszenia: „Kurier" „Nr. 390".
5572

POKÓJ
utrzymaniem do wynajęcia, fotele klubowe sprzedam. Piłsudskiego 11.
5587

Posady

KOWAL
i pomocnik potrzebni zaraz na roboty masowe, wynagrodzenie b. dobre. J. Popczyk, Aniołów — Wytwórnia narzędzi szewckich.
5577

PIANISTĘ(KĘ)
akompaniatora, poszukuje skrzypek, absolwent kursu wirtuozowskiego konserwatorium celem koncertowania. Zgłoszenia: „Kurier" „Nr 86".
5573

POTRZEBNA
pomoc domowa. Skorupski, Narutowicza 80.
5576

POTRZEBNA
zaraz dziewczyna do pomocy domowej II Aleja 38, m. 13.
5583

Rożne

MASZYNY BIUROWE,
kasy rejestracyjne, kupno, zamiana, sprzedaż, remonty, przeróbki. Zakład Mechaniki Precyzyjnej W. Rończyński, Warszawa, Jerozolimskie 30, tel. 616-36.
0,1917

ZNACZKI
polskie. Cennik 1942 gr. 75. Bieńkowski, Warszawa, Marszałkowska 97.
0,1854

SIENNIK
zbyteczny, zastąpi tani materac, zł. 70 sztuka. — Pracownia Tapicerska Burjan, — Aleja 19.
5484

WUŁKANIZUJĘ
odnawiam opony, śniegowce, bolty, kalosze. Wykonuję fachowo i szybko. Na telefoniczne żądanie Sz. Klienteli odbieram z mieszkania przedmioty przeznaczone do reperacji i tamże odsyłam. Miśkiewicz, Wyczerpy Dolne 6, tel. 25-23.
5566

ZNALEZIONO
pieniądze na Rynku Wieluńskim — odebrać można — Łódzka 10. B. Kuczera.
5571

WARSZAWA
Pensjonat — Moniuszki 7, m. 3, pokojach bieżąca woda.
0,1900

CHORYM
pomagają Zioła-Bad. Gabinet Zielarski, Częstochowa, Narutowicza 31.
5575

Sprzedaż

FILATELISCI!
Jak zbierać znaczki pocztowe poucz Was specjalny „Podręcznik". Wysyłka odwrotnie. (przekazem 4.40, zaliczeniem 7.—) Polski Dom Filatelistyczny — Warszawa, Marszałkowska 116.
0,1889

PAPIERNICZE, BIUROWE, GALANTERYJNE
sklepy zaopatrują się w papier listowy, rysunkowy, techniczny, pakowy, czarny, serwetki, bruliony, okładki do akt, segregatory, gumy do ołówka, maszynki do segregatorów, szyny do skoroszytów, spinacze, pluskiewki, taśmy, atrament, ołówki, klej, wiecie pióra itp. artykuły w firmie „Pionier" Kraków, Stolarska 9. Tel. 220-42. Cenniki gratis. Prowincja za zaliczeniem.
0,1923

TOKARNIĘ
cegłę, sprzedam, formy rur cementowych, mieszadło betonu kupię. Dąbkowskiego 29, m. 3, tel. 25-82.
5585

FILATELISCI!
Cennik - Katalog 1942 znaczków polskich, Gubernatorstwa z dwustronną fotoablicą mi znaczków, wysyłamy odwrotnie. Przekazem: 5.90, zaliczeniem: 7.60. Polski Dom Filatelistyczny — Warszawa, Marszałkowska 116.
0,1891

Zguby

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Janina Woźniak.
5598

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Gawron Jan.
6678

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Edmund Bleszkowski dn. 23. X. 41. Orlicz-Dreszera 63
5594

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Rozwandowski Mieczysław.
5556

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Nocoń Franciszek.
5581

ZGUBIONO
kartę rejestracyjną wydaną przez Urząd Pracy w Radomsku na nazwisko Szpiro Eliasz.
R. 67

ZGUBIONO
kartę rejestracyjną wydaną przez Urząd Pracy w Radomsku na nazwisko Fiszman Berek.
R. 66

Szczęśliwy jest posiadacz błon BESSAPAN!
BESSAPAN DOSKONAŁY FILM VOIGTLÄNDER'A!
Voigtländer FILM BESSAPAN

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, Al. Najdi 52, tel. 22-45. Redakcja 22-49. — Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada